

Jędrychowski, Stefan

"Nowe Widnokręgi" (część I) : ze wspomnień

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 19/1, 83-92

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN JĘDRYCHOWSKI

„NOWE WIDNOKRĘGI” (CZEŚĆ I)

Ze wspomnień

„Nowe Widnokreghi”, miesięcznik, a następnie dwutygodnik, przeznaczony dla Polaków w Związku Radzieckim, wychodził z przerwami od stycznia 1941 r. do stycznia 1946 r. włącznie.

W dziejach tego czasopisma można wyodrębnić cztery główne okresy:

- 1) okres lwowsko-moskiewski: od stycznia 1941 r. do napaści hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki w czerwcu tegoż roku;
- 2) pierwszy okres moskiewski: od lipca 1941 do ewakuacji Moskwy na przełomie października i listopada 1941 r.;
- 3) okres kujbyszewski: od maja 1942 do marca 1943 r.;
- 4) drugi okres moskiewski: od marca 1943 do stycznia 1946 r.

W pierwszym okresie siedzibą redakcji był Lwów, natomiast drukowane było pismo w Moskwie. „Nowe Widnokreghi” były wówczas miesięcznikiem literacko-społecznym o formacie książkowym. Redaktorem naczelnym była Wanda Wasilewska, odpowiedzialnym sekretarzem redakcji Helena Usijewicz, w skład kolegium redakcyjnego wchodził ponadto Tadeusz Boy-Żeleński, Janina Broniewska, Zofia Dzierżyńska i Julian Przyboś. Redakcja stawiała sobie za zadanie służyć zachowaniu i rozwojowi kultury polskiej w Związku Radzieckim, toteż główną zawartość numerów stanowiły w tym okresie utwory literackie: proza, poezja, eseje historyczno-literackie, reportaże, recenzje. Dział publicystyki politycznej reprezentowany był dość skromnie. „Nowe Widnokreghi” korzystały w tym okresie ze współpracy znakomitych pisarzy starszego i młodszego pokolenia. Poza utworami Wandy Wasilewskiej drukowały powieści i opowiadania Emila Dziedzica, Haliny Górskiej, Jerzego Putramenta, Adolfa Rudnickiego, Haliny Sölm, Blanki Zbyszewskiej, wiersze Zuzanny Ginczanki, Mieczysława Jastruna, Piotra Kożucha, Stanisława Jerzego Leca, A. Porajewicza, Juliana Przybosia, Jerzego Putramenta, Adama Ważyka.

Tadeusz Boy-Żeleński publikował szkice o Mickiewiczu, o Stendhalu i Balzacu, o Jules Vallèsie, o teatrze polskim we Lwowie, recenzję sztuki Wandy Wasilewskiej *Opowieść o Bartoszu Głowackim*, Stanisław Wasylewski pisał o Karolinie Sobańskiej, Roman Werfel — artykuły

popularnohistoryczne o stosunku demokracji rosyjskiej do powstania 1863 r., o udziale Polaków w Komunie Paryskiej oraz o Dembowski i Szeli. O filozofii Edwarda Dembowskiego pisał też znany filozof Stefan Rudniański. Helena Usijewicz omówiła zbiorek polskich przekładów utworów Majakowskiego. Dużo miejsca zajmowały w numerach miesięcznika problemy ówczesnego polskiego życia kulturalnego we Lwowie — teatru polskiego i wydawnictw, uroczystości z okazji 85 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. O polskich audycjach literackich pisał Aleksander Dan, o podręcznikach dla szkół z polskim językiem wykładowym — Władysław Bienkowski, Józef Hurwic i Paweł Hofman oraz — odnośnie do terenu Białorusi — Janina Broniewska, która przebywała podówczas w Mińsku.

W numerze 1 opublikowano przemówienie Stalina z 26 stycznia 1924 r. pt. *Na śmierć Lenina*. Godzi się też odnotować artykuł Julii Bristiger o wypadkach lwowskich pt. *16 kwietnia 1936* oraz Witolda Kolskiego *O wojnach sprawiedliwych i niesprawiedliwych*.

Numer 3 poświęcony był prawie w całości dwóm tematom: Komunie Paryskiej i Tarasowi Szewczenko.

W numerze 2 znalazł się mój artykuł *Jak poznawaliśmy Armię Czerwoną*. Nie przypominam już sobie okoliczności, w jakich redakcja zamówiła i otrzymała ode mnie ten artykuł. Polskie środowisko w Wilnie nie miało w latach 1940—1941 stałych, systematycznych kontaktów z polskim środowiskiem we Lwowie, Mińsku czy Białymstoku. Kontakty były raczej sporadyczne, okazyjne. O ile sobie przypominam, również numery „Nowych Widnokręgów” nie docierały regularnie do Wilna.

Ukazywały się one zresztą z dużym opóźnieniem. Opóźnienia występowały już w pracy redakcyjnej. Tak np. numer styczniowy został podpisany do druku 11 lutego, numer lutowy — 21 marca, numer kwietniowy — 11 maja. Jeżeli się weźmie pod uwagę terytorialny rozdział pomiędzy redakcją a drukarnią, a także przewlekłość druku czasopism w Moskwie, należy przyjąć, że na rynku czytelnicznym numery „Nowych Widnokręgów” ukazywały się z półtora—dwumiesięcznym opóźnieniem.

W tym lwowsko-moskiewskim okresie „Nowe Widnokregi” odegrały przede wszystkim rolę ośrodka skupiającego polskich twórców i działaczy kulturalnych, pielęgnującego i propagującego postępowe tradycje polskiej kultury i historii narodu polskiego, oddziałującego na polskie społeczeństwo na terenach włączonych do Związku Radzieckiego w duchu przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego i współpracy z władzami radzieckimi.

Tę działalność przerwała napaść hitlerowskich armii na Związek Radziecki. Wydawanie pisma dość szybko, bo już w końcu czerwca 1941 r., wznowione zostało w Moskwie. Niewątpliwie było to ułatwione

przez fakt, że już poprzednio „Nowe Widnokręgi” drukowane były w Moskwie, że redaktor naczelny Wanda Wasilewska ewakuowała się ze Lwowa wraz z Armią Czerwoną i przebywała w jej szeregach jako korespondent wojenny, że grupa literatów polskich również ewakuowała się w głąb Związku Radzieckiego i że sekretarz odpowiedzialny redakcji Helena Usijewicz stale mieszkała w Moskwie. W lipcu wydano opóźniony majowy numer „Nowych Widnokręgów”, przygotowany do druku jeszcze we Lwowie, z uzupełnieniem paroma aktualnymi materiałami politycznymi i z oznaczeniem podwójnym numerem 5/6.

Lipcowy, 7 numer „Nowych Widnokręgów” ukazał się również ze znacznym opóźnieniem. Wprawdzie data oddania numeru do druku nie została podana, sądząc jednak po tym, że wydrukowano w nim wzmiankę o śmierci Feliksa Kona, a także mój artykuł *Zwierzęce oblicze hitlerowskiego faszyzmu* (nie pamiętam, dlaczego pod pseudonimem Stefan Wodwicz, używanym przeze mnie jeszcze przed wojną), a ja przybyłem do Moskwy najwcześniej w końcu lipca, lipcowy numer musiał się ukazać dopiero w sierpniu. Na nieregularność ukazywania się „Nowych Widnokręgów” w tym okresie poza opóźnieniami redakcyjnymi wpływał przewlekły proces druku w drukarni im. Baumana. Kierowniczką administracyjno-gospodarczą redakcji, niezastąpioną Helena Markowna Korostelowa, pół-Polka pół-Rosjanka, robiła co mogła, aby przyspieszyć druk, posługując się przy tym sobie tylko znanymi sposobami, ale jej zabiegi przynosiły tylko umiarkowane rezultaty.

W numerze 7 opublikowano słynne przemówienie Stalina z 3 lipca 1941 r., odezwę Wandy Wasilewskiej do Polaków w związku z wybuchem wojny radziecko-niemieckiej, przemówienie radiowe do Polaków bohatera Związku Radzieckiego J. Papanina i reżysera filmowego Wsiewołoda Pudowkina, reportaż Janiny Broniewskiej o pierwszych dniach wojny w Mińsku *Żelazo i chleb*, opowiadania Wandy Wasilewskiej *Pieśń o ojczyźnie*, Jerzego Putramenta *Noc nad Moskwą* oraz autorów radzieckich: A. Płatonowa *Nocny lot*, Olega Erberga *Opowiadanie lejtnanta*, Igora Saca *Bojownicy Czerwonej Armii*, artykuły W. Bieleckiego (Wilhelma Billiga) o wojnie partyzanckiej w krajach okupowanych przez Hitlera. Regina Kobryńska (pseudonim Reginy Kapłan, słynnej przywódczyni marszu chłopów białoruskich na Kobryń) pisała o tradycjach walki powstańczej i partyzanckiej narodu polskiego. W numerze tym opublikowano także artykuł Feliksa Kona *Polska pod knutem faszystowskim*.

Poezję reprezentowały trzy wiersze o Polsce Władysława Broniewskiego z jesieni 1939 r., m.in. *Bagnet na broń*, oraz wiersze Leona Pasternaka, Jerzego Putramenta, Włodzimierza Słobodnika i Adama Ważyka.

Do czasu ewakuacji z Moskwy pod koniec października zdołaliśmy wydać jeszcze tylko 8, sierpniowy numer pisma. Numer 9 prawdopo-

dobnie był jeszcze w druku. W numerze 8 opublikowano odezwę I Wiecu Słowiańskiego w Moskwie do uciemienionych braci Słowian, podpisaną przez pisarzy radzieckich Aleksego Tołstoja, Aleksandra Korniejczuka i Janko Kupalę, z ramienia Polaków w ZSRR przez Wandę Wasilewską i gen. Januszajtisa (którzy też przemawiali na wiecu). Odezwę podpisali także czeski profesor Zdenek Nejedly i poseł do parlamentu czechosłowackiego Słowak Marek Czulen, działacz społeczny z Ukrainy Zakarpackiej, poseł do parlamentu czechosłowackiego Iwan Łokota, poeta czechosłowacki prof. Ondra Łysohorsky, serbski działacz społeczny prof. Bożydar Masłaricz, chorwacki działacz społeczny Juro Sałaj, słoweński dziennikarz i działacz społeczny Iwan Regent, poeta czarnogórski Radule Stijenski, bułgarski działacz społeczny doktor A. Stojanow, macedoński działacz społeczny Dymitry Włachow.

O dwóch osobach chciałbym dodać pewne uwagi. Generał Januszajtis był to ten sam wojskowy, który w styczniu 1919 r. dokonał nieudanego prawicowego zamachu stanu przeciwko rządowi Moraczewskiego. Twierdził, że internowany w Związku Radzieckim, przestudiował dzieła Marksa i Lenina i wiele się nauczył. W 1941 r. wyjechał do Anglii.

Prof. Ondra Łysohorsky pochodził z Zagłębia Morawsko-Ostrowskiego. Pisał w języku laszskim, tj. gwarą pośrednią między polskim, czeskim i słowackim. W tymże numerze 8 wydrukowaliśmy jego wiersze bez tłumaczenia, publikując jednocześnie artykuł radzieckiego językoznawcy prof. S. Bernsztajna o gwarze laszskiej. Więcej o prof. Ondra Łysohorskim nie słyszałem, a zapytywani przeze mnie w okresie powojennym towarzysze czechosłowaccy nie mogli udzielić żadnych informacji o jego dalszych losach.

Poza tym numer 8 pisma zawierał *Notatki z frontu Wandy Wasilewskiej*, artykuły: Eugenii Brun *Francja po klęsce* (Eugenia i Juliusz Brun przyjechali do Związku Radzieckiego z południa Francji wraz z personelem Ambasady Radzieckiej po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a rządem Vichy), Jakuba Grzelaka *Za kulisami „nowego ładu” w Europie*, mój artykuł opublikowany pod pseudonimem Stefan Wodwicz pt. *Dwa lata niszczenia narodu polskiego* i artykuł lewicowego socjalisty z Londynu Jana Szczyrka o znaczeniu porozumienia polsko-radzieckiego. Radziecki autor M. Gałaktionow pisał o zachodnim froncie wojny z Niemcami hitlerowskimi. Poza tym numer zawierał opowiadania Elżbiety Szemplińskiej *List do Warszawy*, opowiadanie o walce Armii Czerwonej radzieckiego autora O. Sawicza pt. *Samotność*, opowiadanie M. Korotniewa *Sterylizacja ducha* oraz wiersze Leona Pasternaka, O. Porajewicza, Elżbiety Szemplińskiej i Adama Ważyka.

Przybyłem do Moskwy na wezwanie Związku Pisarzy Radzieckich, wystosowane na wniosek Wandy Wasilewskiej z inicjatywy Jerzego Putramenta, który znalazł się tam już wcześniej. O moim adresie na

Powołżu dowiedziała się redakcja z depezy, w której zgłaszałem swoją obecność na terenie Związku Radzieckiego.

Począwszy od drugiego lwowskiego numeru „Nowe Widnokręgi” ukazywały się jako organ Związku Pisarzy Radzieckich. Wydawcą było Państwowe Wydawnictwo Literackie „Goslitizdat”. Redakcja zajmowała parę pokoi w kilkupiętrowym gmachu tego wydawnictwa przy Bolszom Czerkaskim pierieułku w handlowej dzielnicy Moskwy, położonej na północ od Placu Czerwonego, zwanej dawniej „Kitajgorodem”. W tym okresie kolegium redakcyjne już nie istniało. Tadeusz Boy-Żeleński i Julian Przyboś pozostali we Lwowie. Pismo podpisywały obecnie Wanda Wasilewska, jako redaktor naczelny, i Helena Usijewicz, jako odpowiedzialny sekretarz redakcji.

Wandę Wasilewską poznałem już przed wojną. Wraz z Janiną Broniewską były świadkami obrony na procesie Dembińskiego i moim w 1937 roku. Była już wówczas znaną powieściopisarką i działaczką społeczną, członkiem Rady Naczelnej PPS, jednak utrzymywała kontakty z KPP i prowadziła działalność jednolitifrontową. Znana była jako inicjatorka i przywódczyni strajku nauczycielskiego, skierowanego przeciwko narzuconemu przez rząd sanacyjny komisarjcznemu zarządowi Związku Nauczycielstwa Polskiego. W latach 1940—1941 we Lwowie stała się moralnym i intelektualnym przywódcą polskich kół postępowych. Obecnie, po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, Wanda w randze i w mundurze pułkownika Armii Czerwonej pełniła służbę korespondenta wojennego. Stale przebywała na Froncie Południowym. Wpadała co pewien czas do Moskwy jak po ogień, najczęściej chyba na wezwanie Stalina, z którym miała bezpośrednie kontakty, jako jedyna w tym czasie osobistość spośród polskiej lewicy. W ten sposób Wanda Wasilewska wypełniała lukę polityczną, jaka powstała po rozwiązaniu przez Komintern w 1938 r. Komunistycznej Partii Polski i represjonowaniu pod fałszywymi oskarżeniami większości jej przywódców. Przeszłość polityczna Wandy Wasilewskiej, jej jednolitifrontowa postawa w PPS, jej sława literacka, a także walory osobiste predestynowały ją do odegrania roli przywódcy postępowego obozu polskiego w Związku Radzieckim. Nie bez znaczenia były również fizyczne walory Wandy: jej wysoki wzrost, kawaleryjska postawa, jej donośny, tubalny głos, sugestywnie oddziałujący na słuchaczy i jednocześnie miłe brzmiący w ich uszach, a także niepospolite zdolności krasomówcze. Nawiasem mówiąc, niestety, odtwórczyni roli Wasilewskiej w filmie Hoffmana *Do krwi ostatniej...* — Skolimowska nie mogła sprostać tym walorom Wandy.

Zajęta pracą korespondenta wojennego na Froncie Południowym i twórczością literacką, nie mogła Wanda Wasilewska poświęcić zbyt dużo czasu swojej funkcji naczelnego redaktora „Nowych Widnokręgów”. Praktycznie na co dzień obowiązki te spełniała Helena Usijewicz,

zamieszkująca stale w Moskwie. Ciekawa to była postać. Córka jednego z przywódców polskiego ruchu rewolucyjnego Feliksa Kona, poślubiła młodego rewolucjonistę rosyjskiego. Grigorij Aleksandrowicz Usijewicz, jak pisze Krupska w swych *Wspomnieniach o Leninie*, w 1917 roku w Zurychu codziennie odwiedzał Lenina. Razem z Leninem i Krupską Usijewiczowie powrócili do Rosji przez Niemcy w zaplombowanym wagonie¹. W okresie rewolucji październikowej Usijewicz był członkiem Moskiewskiego Komitetu Wojenno-Rewolucyjnego i jednym z przywódców rewolucyjnych oddziałów, które obaliły władzę Rządu Tymczasowego w Moskwie. Skierowany przez partię bolszewicką na Syberię, Grigorij Usijewicz zginął w utarczce z kontrrewolucyjnymi Kozakami w czasie wycofywania się przed Korpusem Czechosłowackim w 1918 r.² W chwili kiedy ją poznaliśmy, Helena Usijewicz była znanym krytykiem literackim.

Ojciec Heleny Usijewicz, Feliks Kon, już nie żył, kiedy przybyłem do Moskwy. Umarł w czasie pierwszej ewakuacji Moskwy, 22 lipca 1941 r. Ostatnie chwile jego życia i śmierć opisał Jerzy Putrament w *Pół wieku*³. Przed śmiercią Feliks Kon zdołał jeszcze napisać do „Nowych Widnokręgów” artykuł *Polska pod knutem hitlerowskim*, opublikowany pośmiertnie w lipcowym numerze wraz z krótką notką o autorze. Helena Usijewicz uważała się za Rosjankę, ale mówiła po polsku poprawnym językiem literackim. Znała dobrze polską literaturę klasyczną. Jej pogląd na sprawy polskiej kultury nie był jednak pozabawiony pewnych uprzedzeń. Przypominam sobie, że kiedyś w rozmowie z Putramentem i ze mną postawiła zarzut, iż język polski w porównaniu z rosyjskim jest zaśmiecony nadmierną ilością słów pochodzenia cudzoziemskiego. Kiedy jednak odpierając ten zarzut przytoczyliśmy m.in. jako przykład słowo „parikmachier” w języku rosyjskim, była szczerze zaskoczona. Uważała to słowo za rdzennie rosyjskie.

Helena Usijewicz rzadko pokazywała się w lokalu redakcji „Nowych Widnokręgów”. Pracowała w swoim mieszkaniu w tzw. Domu Rządowym (Dom Prawitielstwa), wielkim gmachu mieszkalnym na Zamoskworieczu, w pobliżu mostu na rzece Moskwie.

Odwiedzaliśmy ją tam w tym okresie często, omawiając plany numerów i ważniejsze artykuły. Sama czytała chyba tylko niektóre pozycje. Więcej czasu poświęcała redakcji i częściej odwiedzała jej lokal w okresie kujbyszewskim.

W okresie kujbyszewskim Helena Usijewicz opublikowała też w ko-

¹ N. K. Krupska, *Wspomnienia o Leninie*, Warszawa 1971, s. 371.

² Nadieżda Krupska podaje jako datę śmierci Usijewicza rok 1919, jednakże obie encyklopedie radzieckie mówią o roku 1918. Z córką Usijewiczowej, Maryną, spotkałem się w 1975 r. na placówce dyplomatycznej w Budapeszcie. Pełniła w tamtejszej Ambasadzie funkcję I sekretarza.

³ J. Putrament, *Pół wieku. Wojna*, Warszawa 1962, s. 107.

lejszych trzech numerach (2, 3 i 4 z 1942 r.) trzy artykuły: *Groźny rachunek* — artykuł o zbrodniach hitlerowskich na okupowanych terenach radzieckich, *Zamiast nekrologu* — wspomnienie o Boyu-Żeleńskim i *Zapamiętamy* — o propagandzie hitlerowskiej, wierszach Tuwima, terrorze i woli przetrwania. W późniejszym okresie aktywność Usijewicz jako autorki osłabła. Wojna działała na nią deprymująco, chorowała na serce, miała częste migreny. Opublikowała jeszcze w numerze 7 z 1943 r. *Lwy i szakale*, recenzję sztuki Aleksandra Korniejczuka pt. *Front* i zamilkła na długo. Począwszy od grudnia 1943 r. Helena Usijewicz przestała podpisywać „Nowe Widnokreگی” jako odpowiedzialny sekretarz redakcji. Na numerach widniało tylko nazwisko Wandy Wasilewskiej jako redaktora naczelnego.

Grono pracowników redakcji i współpracowników „Nowych Widnokreگیw” w pierwszym okresie moskiewskim było dość szczupłe. Spośród pisarzy polskich obecni byli Jerzy Putrament (redagował dział prozy) oraz Leon Pasternak wraz ze swoją ówczesną żoną, początkującą wówczas, później wybitną aktorką Ryszardą Hanin. Włodzimierz Słobodnik wraz z żoną znalazł się w Moskwie w lipcu, ale wyjechał do Azji Środkowej w ramach pierwszej ewakuacji stolicy ZSRR. W drugiej połowie lipca z Mińska przyjechała Janina Broniewska z córką Joanną i małym Stasiem Gadomskim. Adam Ważyk zasiliał „Nowe Widnokreگی” swoimi wierszami. Władysław Broniewski — aresztowany pod fałszywymi zarzutami we Lwowie — siedział jeszcze w więzieniu na Łubiance, co nam nie przeszkadzało drukować jego wierszy, wzywających do walki z najeźdźcą po napadzie Niemiec hitlerowskich na Polskę. W parę tygodni potem Broniewski został zwolniony z więzienia. Przeżycia więzienne i ukształtowane wówczas poglądy zaważyły na jego decyzji ewakuowania się wraz z Armią Andersa na Bliski Wschód. Uważaliśmy go nadal za wielkiego poetę rewolucyjnego, który chwilowo znalazł się na błędnej drodze. W numerze 23 „Nowych Widnokreگیw” z 1943 r. opublikowaliśmy dwa jego wiersze jerozolimskie *Via dolorosa* i *Róża Saronu*, a w numerze 19/20 z 1945 r. wiersz *Do domu*. Nie zawiedliśmy się w swoich oczekiwaniach. Wkrótce Broniewski rozczarował się do emigracji londyńskiej i jej bossów na Bliskim Wschodzie i w 1946 r. powrócił do kraju. Uznał także rolę Stalina jako organizatora zwycięstwa nad faszyzmem, co znalazło wyraz w jego twórczości. Broniewski był człowiekiem szczerym i nie mógł kierować się motywami oportunistycznymi.

Chyba we wrześniu 1941 r. przybył do Moskwy i objął funkcję zastępcy naczelnego redaktora Alfred Lampe. Od tej chwili był on faktycznym redaktorem, głównym publicystą politycznym pisma przez cały kujbyszewski i moskiewski okres aż do swojej śmierci w grudniu 1943 r. Lampe owiany był nimbem zawodowego rewolucjonisty, jednego z głównych przywódców nielegalnej KPP, wielokrotnie represjonowanego przez władze przedwojennej Polski, ostatnio — przed 1939 r. — odsiadującego

wyrok dwunastoletniego więzienia. Jego sytuacja jako działacza politycznego nie była godna pozazdrosczenia. Od 1929 r. był on członkiem Biura Politycznego KC KPP, która w 1938 r. została rozwiązana przez Komintern pod zarzutem „przeżarcia prowokacją”. Jego koledzy z kierownictwa KPP, którzy znajdowali się w Związku Radzieckim lub zostali tam wewzowani, byli represjonowani i stracili życie wskutek fałszywego oskarżenia. Jak wiadomo, anulowanie uchwały Kominternu o rozwiązaniu KPP, i rehabilitacja represjonowanych wówczas działaczy KPP, często pośmiertna, nastąpiła dopiero po XX Zjeździe KPZR. Lampe nie mógł nie czuć na sobie nie startego piętna podejrzenia i nieufności. Niemniej nie załamał się i nie zmienił swych poglądów politycznych. Wierzył w wyższość socjalizmu i w przyszłą Polskę socjalistyczną, związaną sojuszem i przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, wierzył w postępową, historyczną rolę Związku Radzieckiego, a błędy i wypaczenia uważał za sprawę przemijającą. Nie mógł pogodzić się z fałszywym oskarżeniem i rozwiązaniem partii, dążył do jej odbudowy nie tylko w kraju, ale i na emigracji. Jego dążenia zostały dopiero po jego śmierci uwieńczone sukcesem w postaci utworzenia Biura Komunistów Polskich w ZSRR.

Alfred Lampe wszystkie swoje siły poświęcił torowaniu drogi do nowej Polski, opracowywaniu platformy politycznej, wokół której można by zjednoczyć społeczeństwo polskie, a przynajmniej jego postępową część. Stał się on jednym z głównych ideologów antyhitlerowskiego frontu narodowego. Toteż pozbawione są podstaw sugestie zawarte w książce Włodzimierza Sokorskiego *Polacy pod Lenino*⁴, jakoby Lampe reprezentował dogmatyczny, sekciarski nurt w polskim ruchu rewolucyjnym w przeciwieństwie do samego Sokorskiego, propagującego koncepcję szerokiego frontu narodowego. To właśnie Lampe reprezentował ideę i praktykę szerokiego frontu narodowego. Świadczy o tym cała jego działalność polityczna i publicystyczna w „Nowych Widnokręgach” i w Związku Patriotów Polskich w ZSRR. Byli pojedynczy działacze komunistyczni, którym platforma frontu narodowego, formułowana przez Lampego, wydawała się zbyt szeroka i oportunistyczna. W tym duchu zredagowany list otrzymał w Kujbyszewie Lampe od Witolda Kolskiego. Pamięci Kolskiego, który zginął bohatersko śmiercią spadochroniarza, niewątpliwie należy się cześć, ale nie zmienia to faktu błędności jego poglądów politycznych.

W latach 1942—1943 Alfred Lampe stał się niekwestionowanym przywódcą i ideologiem obozu lewicy polskiej w ZSRR i z pewnością, gdyby nie przedwczesna śmierć, odegrałby jedną z czołowych ról w Polsce Ludowej; może dzięki głębokości jego myśli i mądrości politycznej oraz pryncypialności partia uniknęłaby niektórych błędów w budowie socjalizmu.

⁴ W. Sokorski, *Polacy pod Lenino*, Warszawa 1971, s. 112—117.

Urozmaiceniem w naszym życiu i pracy były wydarzenia związane z realizacją układu polsko-radzieckiego, podpisanego w Londynie 30 lipca 1941 r. przez premiera rządu londyńskiego gen. Władysława Sikorskiego i ambasadora ZSRR Majskiego, oraz przygotowania do formowania Armii Polskiej w ZSRR. Helena Usijewicz złożyła wizytę ambasadorowi londyńskiego rządu polskiego w Moskwie Stanisławowi Kotowi i — o ile pamiętam — spotkała się także z nowo mianowanym szefem Polskiej Misji Wojskowej w ZSRR gen. Szyszko-Bohuszem oraz ze zwolnionym z miejsca internowania, przewidzianym na dowódcę Armii Polskiej w ZSRR gen. Andersem.

Z Putramentem i ze mną nawiązał kontakt przybyły z Londynu nowo mianowany attaché kulturalny Ambasady w ZSRR Ksawery Pruszyński. Był on już znanym literatem. Poczytnością cieszyły się przed wojną jego reportaże z Palestyny, a następnie z wojny domowej w Hiszpanii. Reportaże te zaskoczyły nas obiektywizmem, a nawet wyraźną sympatią do republikańskiej Hiszpanii. Poprzednio uważaliśmy Pruszyńskiego za człowieka prawicy. Ostatnio w Moskwie dotarła do nas wydana w Londynie powieść Pruszyńskiego *Droga wiodła przez Narvik*. Dopatrywaliśmy się w niej krytyki nie tylko przedwojennego reżimu sanacyjnego, ale również reakcyjnego establishmentu na emigracji⁵. Widzieliśmy w Ksawerym nie tylko rokującego wielką przyszłość pisarza i publicystę, ale także materiał na działacza antyfaszystowskiego frontu narodowego.

Nasze spotkania odbywały się na gruncie neutralnym w restauracji hotelu „Moskwa”, serwującej gościom hotelowym i osobom przez nich zaproszonym bogaty asortyment dań i napojów, z kawiozem i szampanem włącznie. Ksawery Pruszyński poszukiwał z nami wspólnego języka, ale miał zastrzeżenia co do — jak to nazywał — „podwójnego patriotyzmu” polskich komunistów, tj. ich uczuciowego stosunku do Związku Radzieckiego jako do „ojczyzny mas pracujących całego świata”. Po wyczerpaniu obustronnych argumentów Pruszyński powiedział, że ma wobec nas tylko jedno życzenie, żebyśmy mu, jeżeli zrodzi się Polska Ludowa, wyrobili paszport zagraniczny⁶. Jednak logika wydarzeń politycznych doprowadziła Pruszyńskiego do naszego obozu. W Polsce Ludowej otrzymał rzeczywiście paszport, ale paszport dyplomatyczny ambasadora polskiego w Hadze. Żałuję, że się w tym okresie z nim nie spotkałem. Wkrótce potem Ksawery Pruszyński zginął śmiercią tragiczną w wypadku samochodowym na terenie Niemiec Zachodnich. Wielka szkoda dla naszej polityki, a zwłaszcza dla literatury.

Innym przybyszem z Londynu był Feliks Topolski, który właśnie zdobywał szeroką popularność w Wielkiej Brytanii dzięki swoim rysun-

⁵ W pierwszym kujbyszewskim numerze „Nowych Widnokręgów” opublikowałem recenzję tej książki. W nr. 3 i 4 z 1942 r. drukowaliśmy także fragmenty powieści Pruszyńskiego.

⁶ Wspomina o tym także Putrament, *op. cit.*, s. 99.

kom wojennym. Do Moskwy przyjechał, aby zdobyć materiały do cyklu rysunków o wojnie na froncie wschodnim i bohaterstwie żołnierzy Armii Radzieckiej, a także o początkach formowania się Armii Polskiej. Cykl ten cieszył się ogromnym powodzeniem zarówno na Zachodzie, jak i w Związku Radzieckim.

W rozmowach prywatnych Topolski przepowiadał rychły nieuchronny upadek Moskwy i nagłaço wzywał nas do opuszczenia tego miasta, jako jedyne go sposobu uratowania życia przed hitlerowcami. Oponowałem wówczas, twierdząc bardziej intuicyjnie niż w oparciu o posiadane dowody, że Moskwa obroni się. Kiedy spotkałem Topolskiego w pierwszym półroczu 1945 r. w Paryżu, musiał przyznać, że wówczas miałem rację.

Jednak ewakuowaliśmy się z Moskwy. W końcu października obie nasze instytucje patronackie: Związek Pisarzy Radzieckich i „Goslitizdat” otrzymały polecenie wyjazdu. Zbiórka pracowników „Goslitizdatu” została wyznaczona na jednym z dworców moskiewskich. Już poprzednio Helena Usijewicz, Alfred Lampe z żoną, Leon Pasternak z żoną i Janina Broniewska z dwojgiem dzieci wyjechali z Moskwy, wykorzystując inne okazje. Ponieważ w ciągu kilku godzin nie doczekaliśmy się podstawienia zapowiedzianego pociągu, wyjechaliśmy na własną rękę w grupie, w której skład wchodziłi, oprócz Putramenta i mnie, ukraiński pisarz ze Lwowa Jarosław Gałań⁷, poprzednio utrzymujący z nami ścisłe kontakty, Helena Korostelowa z synem oraz dwie redaktorki z innych redakcji „Goslitizdatu”. Jechaliśmy podmiejskim pociągiem elektrycznym do końcowej stacji, następnie wagonem pociągu towarowego do m. Gorkij nad Wołgą (dawniej Niżnyj Nowgorod), a po kilku dniach ruszyliśmy statkiem do Kazania, do którego Związek Pisarzy Radzieckich ewakuował sporą grupę pisarzy. Szczegóły tej ewakuacji opisał w sposób barwny Jerzy Putrament w *Pół wieku*⁸.

Ewakuacja Moskwy przerwała wydawanie „Nowych Widnokręgów” na pół roku — do maja 1942. W tym czasie pędziliśmy życie uchodźców w Kazaniu, przerwane w listopadzie 1941 r. wyprawą do Saratowa na polsko-ukraiński wiec radiowy, zorganizowany przez ewakuowaną tam rozgłośnię ukraińską, a następnie, od stycznia 1942 r., pracowaliśmy w Saratowie w zorganizowanej wówczas polskiej redakcji tej rozgłośni.

⁷ Jarosław Gałań zginął z ręki ukraińskiego faszysty.

⁸ Putrament, *op. cit.*, s. 112—119.